Wersja 1.0 – Gdynia, czerwiec 2025

Zaproszenie

czyli dwie monety Najdalszego Wschodu

To krótkie zaproszenie napisałem ośmielony i zachęcony
przez Pana Piotra Kosanowskiego z Portalu Numizmatycznego:

https://www.portalnumizmatyczny.pl/

Są monety, które po prostu pachną tajemnicą i przygodą. Europejska starożytność… Bizancjum… Średniowiecze… Stary Daleki Wschód… Kto w dzieciństwie nałykał się tekstów o rzymskich monetach w kretowisku, kto naoglądał się Pana Samochodzika i kto naczytał Dzikowego skarbu (a i Kosidowski swoje dołożył), ten przedkłada monety pachnące przygodą ponad nowoczesne lustrzanki i numizmatyczne wyroby emaliowane.

Rick Harrison (a może Chumlee - nieważne, który dokładnie) powiedział w jednym z odcinków Gwiazd Lombardu:

„Jeżeli coś zostało wyprodukowane jako kolekcjonerskie, to zwykle jest mało kolekcjonerskie”

Co należy rozumieć w ten sposób, że jeżeli coś zostało wyprodukowane specjalnie dla kolekcjonerów, to jest mało atrakcyjne dla kolekcjonerów. Dla inwestorów - może tak, ale dla kolekcjonerów nie za bardzo… Taki przedmiot nie ma tego „zapachu przygody”, tego autentyzmu, jaki mają zabytki przybywające do nas z minionych epok. Czy nie myślicie podobnie? Czy nie czujecie podobnie, czytając i oglądając książkę Kałkowskiego na przykład? On kochał to, co autentyczne, to, co do nas mówi, co nam opowiada. Pisał o monetach polskich, ale chodziło mu o to samo. Kto tego nie czuje, nie będzie ani dobrym handlarzem, ani wybitnym kolekcjonerem.

A kto czuje podobnie, kto się ze mną zgadza, ten być może zainteresuje się grupą facebookową „GDA - Monety keszowe, starożytne i inne”. Grupą, poświęconą właśnie takim monetom, które pachną przygodą i tajemnicą. Nie chodzi tam tylko o keszówki - chodzi o wszystko, co tajemnicze, co opowiada o dawnych dziejach i dalekich krajach. Niech monety zawładną Waszą wyobraźnią.

https://www.facebook.com/profile.php?id=61570465948052

Serdecznie zapraszam!

Jako wabik, jako ilustrację do tego zaproszenia, wybrałem dwie monety Najdalszego Wschodu, bo właśnie stare „monety z wysp” (z dzisiejszej Malezji oraz Indonezji - wiem, że nie tylko z wysp, również z półwyspu, ale tak się mówi), emitowane w dawnych wiekach niemal u wrót Australii, są dziś najsłabiej poznaną gałęzią numizmatyki, a przez to mają (jak mi się wydaje) ten romantyczny posmak przygody i tajemniczości, o który mi chodzi.

1 kesz cynowy - „żeton kopalniany” z wyspy Bangka, wyemitowany około drugiej połowy XVIII wieku ne.
Na awersie po lewej chiński znak Yong, a po prawej Tong, u góry i u dołu gwiazdy (niekiedy określane jako kwiaty).
Na rewersie po bokach gwiazdy (zdjęcie jest obrócone o 90 stopni), a u góry i u dołu kółka.
Cyna. Średnica 25,9-26,3 mm. Waga 3,23 g. Typ spotykany, ale rzadszy od podobnego typu ze znakami Zheng Yong (Zheng zamiast Tong) i z podwójnymi kółeczkami na rewersie. Monety cynowe z wyspy Bangka, o charakterystycznej formie, wadze około 3,5-4 gramy, z różnymi oznaczeniami na awersie i rewersie - częściej chińskimi, rzadziej w alfabecie arabskim - powszechnie są nazywane „żetonami kopalnianymi” (mining tokens). Jest to jednak zdecydowanie pieniądz kruszcowy - mający wartość wewnętrzną, wynikającą z wartości metalu, a więc nie znaczek rozliczeniowy, nie żeton w ścisłym rozumieniu. Ze względu na formę i technologię zdecydowanie zaliczają się do monet keszowych. Przyjrzyj się uważnie tej monecie, a zobaczysz azjatyckich robotników sprzed dwustu-trzystu lat, wydobywających cynę w trudzie, którego nie zniósłby Europejczyk z XXI wieku.

Przebogate złoża cyny na wyspie Bangka odkryto na początku XVIII wieku. Nie było wtedy, rzecz jasna, aparatów fotograficznych. Nie znam też żadnych grafik, które pokazywałyby pracę ówczesnych górników. Może są, ale nie znalazłem. Tak wyglądała praca w kopalni cyny na wyspie Bangka w pierwszej połowie XX wieku - fotografia z Wikipedii, wykonana około 1930 roku. Większość robotników pochodziła z Chin. Zapewne przez 200 lat praca przy wydobyciu cyny niewiele się tam zmieniła. O tym właśnie opowiadają nam „żetony kopalniane”. Opowiadają… Może nie dosłownie, ale zachęcają nas do poznawania historii, pobudzają wyobraźnię, pobudzają naszą ciekawość świata i ciekawość przeszłości.

Mały pitis albo pół pitisa. Sułtanat Dżambi - to akurat jest pewne. Przypuszczalnie sułtan Ahmad Zain-ud-Din (inaczej Sultan Istra Ingologo - jak podaje Wikipedia) panujący około połowy XVIII wieku lub jego następca, panujący w drugiej połowie XVIII wieku. Ani nominał nie jest pewny, ani datowanie. Napis odczytywany jest jako „Sułtan Anum Sri Ingalaga", co wskazuje na tego drugiego władcę. Cyna. Średnica 15,8-16,8 mm. Waga 0,46 g. Takie małe monety datowane są zwykle tak samo jak duże, a ich nominał jest również określany jako „pitis", jednak waga tych monet pozwala przypuszczać, że jest to frakcja - nominał dwukrotnie mniejszy. Styl i elegancja wykonania małych monet wskazuje raczej, że były emitowane mniej więcej w tym samym czasie, co większe monety „Sułtan Anum Sri Ingalaga".

O władcach Dżambi, panujących w XVIII wieku, nie wiadomo prawie nic. Nie wiemy jak wyglądali. Chyba nie zachowały się żadne portrety. Spotyka się różne transliteracje imion i różne daty panowania. Poszczególne typy monet też są różnie datowane. Może tamtejsi historycy lepiej orientują się w tych sprawach, ale dla Europejczyka jest to prawdziwa abrakadabra. Jednak dzięki temu właśnie numizmatyka Najdalszego Wschodu jest taka interesująca.
Jest tajemnica - jest zabawa.

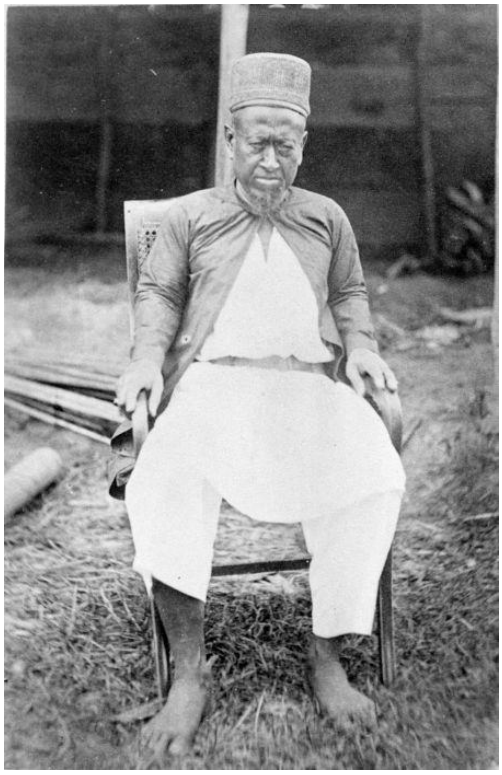

Ten luzaczek po prawej, siedzący na tronie
w wygodnych gaciach, to Jego Wysokość
Sułtan Ratu Ahmad Nazaruddin, panujący w Dżambi
w latach 1858-1881 ne - pierwszy władca Dżambi
utrwalony na fotografii. Tak przynajmniej twierdzi Wikipedia.
Od razu go polubiłem. Też nie lubię sztywnych garniturów.

Paweł Bohdanowicz

Pozdrawiamy
Gdyński Dom Aukcyjny

GDA

Inne publikacje:
https://gdynia7.pl